Nr. 19. We Lwowie dnia 15. października 1901. **Rocznik VI.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Organ Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i krajowego Związku przemysłowego.

Wychodzi co dni czternaście — dnia 15. i przy końcu każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie **8** koron — półrocznie **4** kor. **20** h. — kwartalnie **2** kor. **40** h. — Poza granicami monarchii rocznie: **9** kor. — półrocznie **4** kor. **60** h., — kwartalnie **3** kor.
Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie,
(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 od 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Aby taniej!

W warszawskiej *Gazecie rzemieślniczej* czytamy następujące, bardo trafne uwagi:

Czasy nasze odznaczają się tem, że przy kupnie jakichkolwiek towarów zwracamy uwagę, nie na prawdziwą wartość towaru, nie na użytkową jego wartość, ale przedewszystkiem na cenę. Każdy kupujący ma na ustach żądanie: „aby jak najtaniej".

Hasło to dowodzi bezwątpienia, że w sferze kupujących dzieje się coś niezdrowego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zarówno kupujący, jak i pośrednik, żądać musi od wytwórcy, aby dał mu swój wyrób za cenę małą, ale użytkowo jak największej wartości. Kupić bowiem tanio i dobrze — jest ideałem każdego rozsądnego nabywcy.

Wówczas, kiedy wszystko, co ludzkość na swoje potrzeby nabywała, wychodziło z ręki rzemieślnika, jako wytwór pracy rąk ludzkich, cena wyrobów, służących ku potrzebom ludzi, nie mogła być nizka.

Konkurencya istniała zaledwie w zarodku i dotyczyła ona właściwie nie ceny, nie wartości pieniężnej przedmiotów, ale ich wartości istotnej.

Ale zwolna czasy zmieniły się. Rękę wytwórcy zastąpiła maszyna i zasypała rynki takimi wyrobami, jakie kiedyś należały do rzadkości, lub do rzeczy wcale nieznanych. Stąd też potrzeby człowieka wzrosły.... Dziś każdy z nas ma zegarek, chustkę do nosa, parasol. Czy tak było 200 lat temu?! Maszyna wpłynęła ogromnie na ceny wyrobów — na ich obniżenie. Jest to pewnik, który nie potrzebuje dowodzenia.

Ale wpłynęła także i na jakość ich. To, co dawniej zrobiła ręka ludzka mocno, pięknie i drogo, maszyna dziś robi, nie zawsze pięknie, nie zawsze mocno, ale zato tanio. To też maszyna, jeżeli zmniejszyła zarobki rzemieślników, to z drugiej strony zwiększyła potrzeby nabywców przez łatwość ich zaspokojenia, co wywierając wpływ cywilizacyjny na masy, na pewne zniwelowanie ich potrzeb wciąż wzrastających, jednocześnie zdemoralizowało je do pewnego stopnia.

Każdy więc chce mieć tanio, i to ma przedewszystkiem na względzie — o to się ubiega. Przytem, warunki pieniężne, ekonomiczne zmieniły się.

Ktoś, dajmy na to, płacił za wyrób dobry 10 rubli i wyrób ten służył mu np. przez 5 lat. Dziś ten ktoś może kupić takisam wyrób i za takąsamą cenę, ale jednocześnie znajduje na rynku podobne wyroby za cenę niższą np. 5 rubli, które mu będą jednak służyły znacznie króciej. Jeżeli kupi wyrób lepszy, to zaraz zapłaci 10 rubli, jeżeli kupi wyrób gorszy, to na razie zapłaci tylko 5 rubli, drugie zaś 5 (jeżeli je ma), pozostawi w kieszeni, licząc, że te 5 rubli da mu tyle procentu, ile szkody może mu przynieść nabycie wyrobu gorszego. Inaczej mówiąc, nabywca woli teraz stracić na czasie, niż na gotówce.

Dążność ta stanowi podstawową przyczynę ubie-

gania się za taniością, która charakteryzuje czasy nasze nietrwałych zasad, poglądów, pragnień i modnej zmienności. Ale zdarza się bardzo często, że nabywca, rozumujący w powyższy sposób, myli się w swym rachunku i tracąc na czasie, traci jednocześnie na gotówce; przekonywa się bowiem, że ów wyrób tani wystarczył mu nie na tak długo, jak sam na razie sądził. I oto zamiast kupić potrzebny wyrób raz na 5 lat za 10 rubli, kupuje dwa razy tańszy wyrób, który wystarczy mu na czas nie dwa razy, ale znacznie krótszy.

Naprzykład: zamiast płacić 10 rubli raz na 5 lat, zapłaci 15 rubli przez lat przypuśćmy 6, na czem oczywiście stracić musi.

A tak bywa bardzo często — jeżeli nie zawsze. Znałem jednego jegomościa, który miał bardzo małe dochody, ale zawsze ubierał się bardzo porządnie. Gdyśmy w tej kwestyi kiedyś rozmawiali, powiedział mi zdanie bardzo mądre i doskonale potwierdzające to, cośmy wyżej mówili. Rzekł mi on: „jestem za ubogi na to, abym się mógł ubierać tanio".

Ale nie wszyscy tak mówią....

A wytwórcy — chcąc zadawalać marne wymagania nabywców — produkują tandetę. Przytem wzrasta konkurencya — nie ta dawniejsza, podnosząca wartość wyrobów bez obniżania ich ceny — ale obniżająca i cenę ich i wartość. Zrazu wartość obniża się wolniej niż cena, ale wkrótce obniżają się one jednakowo, aż nareszcie dochodzi do tego, że cena staje w miejscu, a natomiast wartość spada coraz niżej. W ten sposób powstaje tandeta.

Jaki na to wszystko sposób? Co tu mówić komuś, aby tandety nie produkował, skoro tylko tandeta idzie, a człowiek musi żyć...

Nam się jednak zdaje, że jedyną drogą wyjścia byłoby chyba podniesienie ceny wyrobów, ale i podniesienie ich wartości. Zasadą więc tego będzie: „robić dobrze i nie ustępować z ceny".

Na razie taki śmiałek, płynący przeciw prądowi, straci na tem, ale wkrótce zyskiwać chyba zacznie. Są przecież tacy, co — jak ów mój znajomy — za biedni są na to, aby kupować tanio.... A ci wpłyną może na innych, skutkiem czego poziom istotnych wymagań wśród masy nabwców wzrośnie.

Jeżeli bowiem dobry nabywca robi dobrego wytwórcę, to i dobrych nabywców sumienni wytwórcy powinniby sobie zjednać. Atoli pamiętać musimy, że dobry wytwórca dopóty będzie zyskiwał, dopóki dobry nabywca będzie mu ufał. Jeden krok fałszywy, jedna „tandeta" za dobrą cenę u dobrego wytwórcy nabyta — psuje mu renomę, często bezpowrotnie.

Organizacya kredytu dla przemysłu.

(Na podstawie referatu p. H. Feldsteina na I Zjeździe przemysłowym.)

Przy normalnem ukształtowaniu się stosunków ekonomicznych kraju, organizacya kredytu odbywa się samoczynnie, mechanicznie. Rozrost handlu i przemysłu wytwarza potrzebę źródeł kredytowych i wywołuje powstawanie instytucyi, które czerpiąc swoje soki żywotne z przemysłu i handlu i na nich się głównie opierając, wzajem zakłady przemysłowe i handlowe zasilają i wytwarzają dla nich warunki dalszego rozwoju. Takie wzajemne oddziaływanie na siebie tych dwóch organów funkcyjnych gospodarstwa społecznego nie odbywa się bez przesileń, niemal zawsze jednak istota przesilenia ekonomicznego ma swe głębsze źródło w stosunkach przemysłowych i handlowych kraju, rzadziej zaś i niezwyczajnie w samej organizacyi kredytu.

Taki jest normalny bieg rzeczy. My jednak jesteśmy w położeniu nienormalnem. To też środki muszą być niezwykłe i bieg rzeczy odmienny.

Dla nas uprzemysłowienie kraju jest sprawą najżywotniejszą, bo jedyną drogą do ekonomicznego usamowolnienia się. Nasz bilans gospodarstwa krajowego jest z roku na rok gorszy i my nie możemy czekać na powstawanie przemysłu w sposób naturalny, samorzutny, jeśli nie chcemy czekać na zagładę, zagładę powolną, ale im później, tem trudniej uchronną. Więc wszystko, co może prowadzić do uprzemysłowienia kraju, wszystko czynnić powinniśmy, chociażby to było wyjątkowem i niezwykłem. A gdy jedną z głównych przyczyn zastoju ekonomicznego jest niewątpliwie brak inicyatywy, kapitału prywatnego i brak indywidualnej rzutkości, a — co gorsza — nawet brak zaufania prywatnego kapitału do pojawiającej się zrzadka rzutkości i przemysłowości indywidualnej, trzeba stworzyć inicyatywę zbiorową, trzeba zogniskować kapitał z celem wytkniętym, aby zbiorowy kapitał zastępywał prywatny w jego funkcyach odnośnie do przemysłu.

U nas, gdzie dla braku przemysłu nie ma koncentracyi pieniężnej w formie banków przemysłowych, trzeba stworzyć banki przemysłowe po to, iżby przemysł wytwarzały i zasilały.

Jest to jedno z najpilniejszych i najbliższych zadań w ogólnym, publicznym interesie kraju, i podjętem ono być winno, jak każda rzecz użyteczności publicznej, środkami nietylko prywatnymi, ale przedewszystkiem publicznymi.

Posiadamy wprawdzie taką instytucyę publiczną: stały fundusz przemysłowy, ale ten, mając zakres czynności nader ograniczony, celu naszego w całej pełni nie może osiągnąć. Nie wystarcza bowiem subwencyonowanie zakładów przemysłowych w formie

jednorazowej pożyczki niskoprocentowej, nie wystarcza, a co więcej, jest ono częstokroć — jak doświadczenie uczy — chybionem. Potrzeba stworzyć instytucyę, która rozporządza wszystkiemi formami kredytu, która sama jest zdolną dawać inicyatywę i brać udział w kreowaniu przemysłu, której działalność musi być wszechstronną. A taką instytucyą może być tylko Bank przemysłowy.

Gdy zaś niepodobna, iżby kraj sam ponosił odpowiedzialność i ryzyko takiego Banku i gdy nadto w interesie rozwoju takiego Banku, do czego z publicznych względów zdążać należy, wskazanem jest, iżby zachęcić kapitał prywatny do współudziału i zainteresowania w tem jego założeniu, szukać trzeba rozwiązania tego zadania za pomocą szczęśliwej kooperacyi kapitału publicznego z prywatnym. W tym celu należy dać kapitałowi prywatnemu premię za założenie tego Banku. A za najwłaściwszą formę premii uważamy, jeżeli kraj gotów będzie współuczestniczyć w założeniu krajowego Banku przemysłowego, zadawalniając się akcyami założenia, podczas gdy dla kapitału prywatnego pozostawi akcye pierwszeństwa. Kraj może się zrzec dochodu ze swego wkładu dopóty, dopóki Bank w pełni swego rozwoju nie osiągnie zysków wystarczających na oprocentowanie całego kapitału akcyjnego. Kapitał prywatny do podobnej akcyi ofiarnej nie da się pozyskać.

Bank przemysłowy, oparty w ten sposób na kapitale publicznym i prywatnym, będzie w stanie wypełnić dotkliwą lukę w organizacyi kredytowej kraju, która obecnie w mierze absolutnie niedostatecznej odpowiada celowi wspierania i wytworzenia przemysłu.

Bank przemysłowy zaś będzie miał ten jedyny cel jasno wytknięty. Że od tego celu zbaczać nie będzie, nad tem czuwać będzie władza krajowa, mająca bezpośredni wpływ na tok interesów Banku, że go osiągać będzie środkami najwłaściwszymi, za pomocą doświadczonych sił fachowych i z całą przezornością, jaką stosować trzeba przy tak trudnem zadaniu, nad tem czuwać będzie w interesie własnym kapitał prywatny, w Banku w równej mierze, co krajowy, zaangażowany.

Oto jest drugi punkt widzenia, z którego kooperacya kapitału publicznego z prywatnym, dla stworzenia Banku przemysłowego, jest najszczęśliwszym krokiem do organizacyi kredytu dla prowadzenia i wytwarzania przemysłu. Im rychlej i z im większym kapitałem taki Bank przemysłowy powstanie, tem rychlej kraj dźwignąć się będzie mógł z ekonomicznego zastoju, tem łatwiej przebędzie fazę przekształcenia swego rolniczego charakteru gospodarczego w typ przemysłowy.

Zjazd przemysłowy w Krakowie uznał założenie Banku przemysłowego wspólnymi środkami publicznymi i prywatnymi za konieczną potrzebę, celem uzyskania właściwego źróła kredytowego dla wytwarzania i prowadzenia przemysłu.

O impregnacyi drzewa.

(Na podstawie referatu dr. Augusta Rodakiewicza na I. Zjeździe przemysłowym.)

Impregnacya drzewa polega na wypełnieniu komórek roślinnych rozczynem impregnacyjnym. Szczelne wypełnienie i skuteczność rozczynu rozstrzygają o dobroci — zachowanie zaś technicznych własności drzewa i łączne koszta o praktyczności impregnacyi.

Już dożowie weneccy ślą na zwiady do Chin, aby przez dobrą konserwacyę, której możebność nie była dla nich wątpliwą, zrównoważyć zanikającą podaż odpowiedniego budulca. Do ognia zabrano się dopiero pod koniec XVIII w. Rozporządzenia cesarza Józefa II. z 28. września 1781 r. i z 7. maja 1783 r. (1), zawierające: „Unterricht, wie auf eine unkostbare Art das Bauholz wider Feuer, Fäulniss und Wurmstiche zubereitet werden kann“ nie doprowadziły wprawdzie do pożądanego celu, stały się jednak dla impregnacyi aktem programowego znaczenia. Wypowiadają one bowiem konieczność łączenia konserwacyi drzewa z ochroną od ognia, i uznając impregnacyą za obowiązek nałożony w interesie publicznym, poruczają wykonanie reprezentacyom gminnym.

Przedewszystkiem trzeba było wskazać sposób impregnacyi rzeczywiście przydatny, któryby, uwzględniając anatomiczne właściwości drzewa, był w stanie wypełnić szczelnie rozczynem wszelkie komórki roślinne, rugując z nich wodę, soki i powietrze. Powłoka, a względnie namoczenie, okazały się niezdatnemi ze względu, że działając powierzchownie ($1\frac{1}{2}$—3 *mm*), nie zabezpieczają odporności wnętrza. Do lepszych wyników prowadzi sposób pneumatyczny, którego przedewszystkiem użyto ze względu, że dozwala impregnować nagromadzone zapasy drzewa, stósownie do potrzeb handlu już obrobionego. Materyał wyparzony a względnie wysuszony w jednym kotle w wysokiej temperaturze (100^0 *C*), dostaje się do kotła drugiego, gdzie się go impregnuje za pomocą wysokiego ciśnienia (10—20 atm.). Mimo tego rozczyn dostaje się przeciętnie jedynie na 5 *cm* w głąb, wysoka bowiem temperatura, która nadto na mechaniczne własności drzewa niekorzystnie wpływa, utrudnia wsiąkliwość. Badania podjęte staraniem jeneralnej dyrekcyi kolei saskich wykazały prócz tego, że koncentracya procentowa rozczynu słabnie w miarę głębokości, co oczywiście obniża skuteczność impregnacyi. Drzewo pochłania chciwie części solne, tak, że oparto na tem zjawisku sposób przysposobienia wody morskiej do picia.

Impregnacyą sposobem pneumatycznym zajmowali się, poczynając od r. 1831, Bréant, Bethell, Payen a wreszcie Burnett. Głębiej w drzewo starali się dostać Hasselmann i Sonnemann. Warzą oni materyał w rozczynie również pod wysokiem ciśnieniem, lecz wskutek tego drzewo nieraz pęka i staje się do obróbki nieprzydatne. W r. 1863 usiłował Pontzen zmienić sposób pneumatyczny, lecz nie znalazł poparcia. Przyrząd pneumatyczny kosztuje loco Urfahr-Linz we fabryce Fr. Kliera 90.000 K. i wymaga do obsługi maszynisty, 2 palaczy i 15 robotników. Doliczając do tego dostawę materyału, czynsz dzierżawny, rozczyn i koszta uboczne, wynoszące przeciętnie 1·40 K. od m^3, otrzymujemy łączną sumę zbyt wysoką, a to tem bardziej, że odporność antiseptyczna preparowanego w ten sposób drzewa jest względnej wartości. Dochodzi ona przeciętnie do lat 20, którą w zwykłych warunkach dębina i bez impregnacyi osięga i ma głównie wartość dla podnoszenia odporności buczyny, co jednak koszta sposobu pneumatycznego udaremniają.

Inaczej rzecz się ma ze sposobem hydraulicznym. Przy tym sposobie rozczyn umieszczony w wysokości 10 *m* ciśnie z siłą mniej więcej jednej atm. na dolny przyczółek pnia za pośrednictwem rury i komórki, szczelnie do przyczółka włóknem przystósowanej, rugując najpierw wodę i soki drzewne i zajmując wypróżnione komórki roślinne. Jest to zastąpienie energii korzenia przyrządem mechanicznym. Komórkę drewnianą francuskiego botanika, dr. Boucherie, zastąpił Oesan metalową, nabijaną na przyczółek o średnicy odpowiedniej do rozmiaru pnia. Ponieważ na skutek tego potrzeba było całego garnituru komórek, zaprowadzili bracia Kment z Opawy tarczę metalową, zaopatrzoną w potrzebną ilość dośrodkowych pierścieni, tak, że do każdego pnia użyć się dała. Pooz z Doboj wciska rozczyn za pomocą komórki, spartej na gumowych pierścieniach, która działa jak miech, aż wreszcie Drittler z Norymbergi zastosował pompę ssąco-tłoczącą, zostawiając dalsze i ostateczne wydoskonalenie inżynierowi Pfisterowi z Wiednia, który uzyskuje hermetycznie ściśle połączenie komórki z pniem.

Użycie rozczynu odbywa się tu z jak największą oszczędnością; tłoczony pompą, wnika on szczelnie we wszystkie komórki roślinne a więc i w te, które tylko powietrzem napełnione były. Tem tłómaczy się zjawisko, że drzewo daleko więcej absorbuje rozczynu, aniżeli objętość wyciśniętej wody i soków na to zezwalać się zdaje. Sole wchłonięte przez drzewo nie dadzą się zeń już wyprzeć, a impregnacya jest ukończoną, jeżeli rozczyn odpływający wykazuje to samo zgęszczenie, co przy wprowadzaniu. Doświadczenia wykazały dalej, że chłonność drzewa jest bardzo rozmaitą i zależy od gatunku, od wieku a wreszcie od pory impregnacyi.

Największego znaczenia jest przy tej impregnacyi gatunek drzewa. Rozróżniają tu drzewa miazgowe (brzoza), obręczowe (jodła, sosna, buk, lipa), rdzenne (dąb, jasion, smerek, modrzew) i rdzenno-obręczowe (wiąz). W tym porządku zmniejsza się chłonność drzewa a zwiększa czas potrzebny do impregnowania. To samo następuje w stosunku do wieku. Pora rębu drzewa, tyle w nauce i w praktyce sporna, nie ma na skuteczność impregnacyi w ogóle żadnego wpływu. Natomiast ważnem jest, aby drzewo zrąbane w czerwcu, w lipcu lub w sierpniu, było impregnowanem najdalej do dni 8. Drzewo zrąbane w miesiącach następnych, do grudnia włącznie, czekać może dobre dwa miesiące; zrąbane wreszcie w styczniu, w lutym lub w marcu, wytrzyma aż po koniec maja. Krytycznym jest jedynie czas od połowy kwietnia do końca maja, w którym drzewa przeznaczonego do impregnacyi rąbać nie należy. Przestrzeganie tych terminów jest ważnem, uchyla bowiem pękanie drzewa nie dając czasu do zbytniego wyschnięcia, umożebnia gruntowne wyługowanie z powodu niepogęszczonych jeszcze soków i potęguje w związku z tem chłonność drzewa.

Już samo wyługowanie jest stanowczo aktem konserwacyjnym, osłabia bowiem palność drzewa i podnosi odporność jego wobec grzybków i owadów. Ta odporność drzewa wyługowanego znaną jest od wieków u narodów wschodnich, a w Japonii po dziś dzień tylko drzewem wyługowanem wolno budować. Ługowanie odbywa się w lagunach do tego przeznaczonych pod zarządem państwa.

Przyrząd hydrauliczny do ługowania pni kosztuje 150 K., nie ulega łatwo zepsuciu i potrzebuje do pompy jednego zwykłego robotnika. Baron Joachim Brenner z Gainfaru zastósował go w czasie najnowszym do zabarwiania drzewa aniliną z nadzwyczajnem powodzeniem technicznem. Pompę zastąpić można prądem elektrycznym, jak Nodon i Bretonneau wykazali, co jednak zasad sposobu hydraulicznego nie zmienia.

W połowie zeszłego wieku z rozkazu królowej angielskiej zajęli się chemicy Versmann i Oppenheim badaniem środków, przy pomocy których możnaby drzewo uczynić ogniotrwałem. Uznali oni, iż mogą służyć do tego dwie sole: siarkan amoniaku i wolframian sody. Wedle orzeczenia delegatów, wydanego w r. 1885, służyć ku temu miały głównie kreozot i chlorek cynku. Od tego czasu nauka i praktyka nie ustawały w usiłowaniach, jak o tem świadczy urząd patentowy niemiecki. Lecz kończyło się dotąd zawsze na pomysłach. Wadą ich główną jest, że nie łączą ochrony od ognia z konserwacyą. Tylko taka jednolita impregnacya, nie obniżająca nadto w niczem przyrodzonych technicznych zalet drzewa, może spełnić zadanie uszlachetnienia surowca.

Dr. August Rodakiewicz posiada właśnie taki

środek impregnacyjny i wyrabia dlań patent. Zdaniem wynalazcy jest to kompozycya nowa, złożona ze soli wprawdzie sztucznych, wszelako tanich, bo wytwarzać się dających z torfu i z odpadków drzewa, do niczego więcej niezdatnych.

Środek ten, jak zapewnia wynalazca, wypróbowanym już został przez radcę budownictwa Emila Bresslera i firmę wiedeńską Portois et Fix ze skutkiem bardzo dobrym.

Snycerstwo w Zakopanem.

Dzisiejsza produkcya snycerska w Zakopanem jest jednym z dowodów, że szkoła zawodowa, założona we właściwem miejscu, może nietylko podnieść i udoskonalić istniejący tam oddawna przemysł domowy, lecz nawet właściwą gałęź takiego przemysłu wywołać.

W Zakopanem, przed założeniem szkoły przemysłu drzewnego, które przypada na rok 1878, nie można było mówić o właściwem istnieniu snycerstwa. Tu i owdzie góral jaki, pilnujący statku na halach, wyrzynał coś prymitywnego kozikiem — nie było to jednak powszechne, i nie miało jednolitego kierunku. Ogólnem było jedynie wyrzynanie karbikowe, którem w gwiazdy, kwiatki, cyfry roku budowy lub litery nazwiska gazdy zdobiono „sosręby“, t. j. główne belki powały w chatach zamożniejszych górali — nadto kwiaty, gwiazdy i otoki karbikowe, które wyrzynano na skopkach, czerpakach, półkach, stołkach, wrzecionach i t. p.

Po otwarciu szkoły przemysłu drzewnego, zaczęło powstawać coś całkiem nowego. Na podstawie mnóstwa form snycerskich, rzuconych przez szkołę w ludność tatrzańską, już to przez jej wychowańców, już to przez samouków, którzy od tych wychowańców i na ich wzorach dalej się kształcili — nareszcie przez przyswojenie góralom ulepszonych narzędzi, dozwalających pracować prędzej i dokładniej — wyrosło już dziś pokolenie tatrzańskich snycerzy, których produkcya, aczkolwiek dopiero w zaczątkach, jest już dziś do snycerstwa w Alpach tyrolskich czy szwajcarskich bardzo podobną.

Wedle zapisków, podanych przez p. Karola Adama w wydanem przez ministerstwo handlu dziele: *Ueber die Heimarbeit in Oesterreich*, przedstawia się to snycerstwo zakopańskie wcale pokaźnie. W samem Zakopanem i w okolicy mieszka już dziś około 100 takich snycerzy, przeważnie młodych, nieżonatych, którzy zajmują się wyrobem drobnych zbytkowych artykułów, rzeźbionych z drzewa, a mianowicie: ozdobnych talerzy, łyżek, widelców, nożów do rozcinania papieru, lasek, kasetek, ramek, figurek, rączek do piór, kałamarzy i innych drobiazgów — w mniejszej ilości wyrabiają także ławki, stoły i krzesła. Jest to, obok uprawy roli, chowu bydła i gospodarstwa domowego, główne ich zajęcie. Połowa ich pracuje na własny rachunek, druga połowa dla miejscowych przedsiębiorców.

Wartość wyrobionych przez nich w jednym roku przedmiotów wynosi 12.000 do 14.000 K. Praca trwa przez cały rok: Najżywszą jest ona w lecie, podczas sezonu kuracyjnego; w zimie pracują mniej i tylko na zapas. Przedsiębiorcy znoszą się z pracownikami bezpośrednio, z wyjątkiem jednej firmy wiedeńskiej, która ma w Zakopanem swego faktora.

Przeważnie używają snycerze zakopańscy drzewa lipowego; do mebli biorą drzewo sosnowe, modrzewiowe i olchowe. Najczęściej snycerze sami kupują potrzebną im ilość drzewa w sąsiednich lasach. Czasami też handlarz dostarcza drzewa; wówczas pozostaje ono własnością jego i snycerzowi nie wolno sprzedawać komu innemu wyrobionych z tego drzewa przedmiotów. Handlarz płaci w tym razie tylko za robotę.

Narzędzia otrzymują snycerze ci po większej części od miejscowej szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego. Wydział krajowy corocznie rozdziela bezpłatnie narzędzi takich za 400—500 K. Jedna trzecia część tych narzędzi pozostaje w Zakopanem i najbliższej jego okolicy, resztę rozdziela się pomiędzy snycerzy w innych miejscowościach galicyjskich.

Talerze i krążki, potrzebne do rozmaitych przedmiotów, wyrabiają trzej mieszkający w Zakopanem tokarze.

Ścisłych terminów dla dostarczenia wyrobów handlarze nie wyznaczają; muszą one być gotowe na sezon kuracyjny, bo jest to główna pora sprzedaży tych wyrobów.

Płace za towary zamówione są rozmaite, z powodu rozmaitości wyrobów; umawia się je z góry za każdą sztukę. Zwyczaju potrącania czegoś z ceny z powodu złej roboty nie ma; jeżeli jakiś przedmiot ma braki, snycerz obowiązany jest usunąć je. Snycerze pracujący na własną rękę sprzedają swe wyroby najczęściej wprost kuracyuszom zakopańskim. Ceny w zimie są niższe, niż w lecie, kiedy popyt jest większy.

Każdy snycerz pracuje sam, bez pomocników lub czeladników. Nie mają dotychczas między sobą takiej spółki produkcyjnej, któraby na wspólny rachunek utrzymywała skład potrzebnych materyałów i wyroby przez spólników dostarczone sprzedawała. Była w tym kierunku próba zrobioną, ale spółka nie okazała się dość żywotną.

Produkcya rzeczonych stu snycerzy jest jeszcze znacznie mniejszą, niż popyt. To daje powód do fałszowania wyrobów zakopańskich. Z pomiędzy handlarzy zakopańskich, trudniących się sprzedażą snycerskich wyrobów, tylko czterech kupuje je rzeczywiście a producentów miejscowych, inni sprowadzają

je z Tyrolu i Szwajcaryi, najczęściej fałszując je w ten sposób, że każą sobie przez zagranicznych dostawców wyrzynać na nich „Zakopane".

Okoliczność ta staje się częstokroć powodem, że nabywcy oskarżają szkołę zawodową i snycerzy tatrzańskich o zaprzepaszczanie miejscowych motywów w ornamentyce i formach. W istocie zaś szkoła usiłuje w każdym drobiazgu zachować te skąpe rudymenta ornamentyki podhalskiej, jakie się jeszcze dotąd utrzymały, a kto je zna, łatwo odróżni wyroby zakopańskie od zagranicznych, którym w sposób fałszerski markę zakopańską dano.

Zwiększony popyt przyczynia się ciągle do wzmagania się produkcyi snycerskiej w Zakopanem. Z powodu nieregularnego sposobu roboty, niepodobna podać sumy przeciętnego rocznego zarobku z pracy snycerskiej. Jeżeli jednak przyjmiemy, że praca ta trwa przez 6 miesięcy w roku, a miesięczny zarobek wynosi przeciętnie 80 K., to okaże się roczny dochód 480 K.

W wymaganiach swych snycerz zakopański jest skromny; wydaje na swą osobę zaledwie 20 K. miesięcznie, resztę odkłada, aby mógł czemprędzej przyjść w posiadanie chaty i kilku morgów pola. Położenie snycerza tatrzańskiego nie jest zatem złe, a wzmagająca się produkcya tego świeżo w Tatrach zakrzewionego przemysłu domowego przyczyni się niewątpliwie do podniesienia dobrobytu tamtejszych górali.

Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem obejmuje pięć oddziałów: wyrobu mebli, tokarstwa, ciesielstwa, snycerstwa ornamentalnego i snycerstwa figuralnego. W pierwszych czterech nauka trwa 4 lata, w piątym lat 5. Nauka teoretyczna obejmuje przedmioty ogólne, techniczne i kupieckie; szczególną wagę kładzie się na naukę rysunków. Najwięcej czasu poświęca się nauce praktycznej. Do przyjęcia wymagany jest skończony 13 rok życia. Wpisowe wynosi 2 K., cudzoziemcy płacą czesne 200 K. rocznie.

Ubodzy, pilni uczniowie otrzymują stypendya i remuneracye, kilku dostaje bezpłatnie obiady od stowarzyszenia pomocy szkolnej. Ubodzy uczniowie dostają bezpłatnie przybory do pisania i rysowania, także w razie choroby pomoc lekarską i potrzebne lekarstwa.

Ze szkołą tą połączone są: 1) przemysłowa szkoła uzupełniająca; nauka w niej odbywa się tylko w niedzielę, dla młodych pracowników, mających już praktyczne zajęcie; 2) publiczna sala rysunkowa, w której każdy może pobierać naukę rysunków w obranej przez się gałęzi. W roku szkolnym 1898/99 uczęszczało do szkoły zakopańskiej 109 uczni.

Rocznie wyrabia się w szkole zawodowej w Zakopanem okazów przemysłu drzewnego za 3 200 do 6.000 K. Sprzedaje się je wprost konsumentom; roczny przychód z tego wynosi 8.000 K. Aby nie przeszkadzać przemysłowi domowemu, a owszem wspierać jego rozwój, sprzedaje szkoła także przedmioty, które wyrabiają również pracownicy domowi, ale po podwójnych cenach.



KRONIKA.

Z Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

SPRAWOZDANIE z posiedzenia Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 13. października 1901 r.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki.

Zastępcy przewodniczącego: August Gorayski, dr. Józef Wereszczyński.

Członkowie: L. Baczewski, W. Biechoński, J. Drewnowski, W. Ekielski, T. Fiedler, J. Franke, Z. Gorgolewski, dr. H. Kolischer, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, B. Pawlewski, J. Rotter, K. Schayer, A. Sołtyński, W. Szuchiewicz, J. Wczelak, dr. A. Zgórski, B. Żardecki.

Sekretarz Komisyi: J. Starkel.

I. Sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności stałej Sekcyi administracyjnej, która odbyła cztery posiedzenia i w zastępstwie Komisyi załatwiła wiele spraw bieżących i przez Komisyę jej poruczonych.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

II. P. A. Nawratil zdał sprawę z lustracyi, dokonanej w szkole szewskiej w Witkowie, p. Z. Gorgolewski z lustracyi szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, a sekretarz J. Starkel z lustracyi szkół koszykarskich w kraju. — Sprawozdania te przyjęto do wiadomości.

Dr. A. Zgórski referował w imieniu Sekcyi sprawy udzielenia pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego.

Uchwalono, aby przyznać następujące pożyczki:

Jednej z pracowni krawatek we Lwowie 1.000 koron, warsztatowi wytwórczemu powroźniczemu w Stryju 1.600 K., tkalni kilimów w Tarnopolu 2.000 K., wytwórcy zegarów wieżowych w Krośnie 3.000 K., Spółce wytwórczo handlowej dla przyborów szkolnych we Lwowie 10.000 K., pracowni stolarskiej we Lwowie 10.000 K., Zakładowi koszykarskiemu w Samborskiem 15.000 K., jednej z fabryk tkackich w Kętach 20.000 K., Fabryce czekolady i pieczywek we Lwowie 20.000 K., Fabryce papieru w Sasowie 30.000 K., jednej z fabryk maszyn w Krakowie 30.000 K.

IV. Radca Dw. J. Franke przedstawił sprawę zakładania szkół rzemieślniczych w kraju, która przez Sejm poruszoną została. Powołując się na fakta, że szkół tego samego typu (Ecoles industrielles nationales) we Francyi jest dotychczas tylko cztery i dalej ich nie zakładają, że tak samo w Austryi, gdzie szkół tych jest

jedynaście, wstrzymał się ruch w dalszem rozszerzaniu tychże i że frekwencya w nich jest niewielką, w czem należy upatrywać, że szkoły rzemieślnicze, w stosunku do ponoszonych na nie większych kosztów, nie oddają przemysłowi i rękodziełom tych usług, jakich się po nich spodziewano — wniósł referent, aby nie d radzać już dziś Sejmowi przystąpienia do organizacyi szkół rzemieślniczych w kraju, a to tem bardziej, że rząd usuwa się od zakładania tych szkół jako państwowych i oświadczył gotowość udzielania skromnych tylko zasiłków ze skarbu państwa, gdyby szkoły takie jako zakłady krajowe były organizowane.

Po przeprowadzonej nad tą sprawą zasadniczej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Drewnowski, Biechoński, Zgórski, Wereszczyński i Franke — zgodzila się Komisya na wniosek swej Sekcyi.

V. J. Starkel przedstawił w imieniu Sekcyi projekt preliminarza wydatków krajowych na cele przemysłowe na rok 1902. Na podstawie wniosków, po dłuższej, przeprowadzonej nad nimi dyskusyi, uchwaliła Komisya przedłożyć Wydziałowi krajowemu następujące żądania:

I.	na szkoły przemysłowe uzupełniające .	69 196 K.
II.	na szkoły zawodowe;	
	a) dla wyrobów z drzewa . . .	74.316 „
	b) „ „ garncarskich . .	14 464 „
	c) „ „ ze skóry . . .	13.768 „
	d) „ „ tkackich . . .	35.422 „
	e) „ „ powroźniczych . .	600 „
	f) „ „ koronkarskich i haftów	10.216 „
	g) „ „ murarstwa . .	600 „
	h) subwencye dla szkół robót kobiec.	5.240 „
	i) „ „ „ rządowych .	16.382 „
III.	wydatki ogólne na cele szkolnic wa .	82.340 „
IV.	Wydatki administracyjne . . .	9.400 „
V.	Zasiłki i pożyczki	84 000 „
VI.	Szkoły i zasiłki handlowe . . .	38 200 „
	Razem .	454.144 K.

co w porównaniu z r. 1901 stanowi 33.534 K. podwyższenia wydatku.

W powyższej sumie mieści się już kwota 50.000 K., którą Komisya wnosi jako dalszą ratę funduszu krajowego dla funduszu przemysłowego pożyczkowego, wraz z wnioskiem do Sejmu, ażeby na rzecz tego funduszu dalsza dotacya pół miliona koron po 50.000 K. rocznie uchwaloną została.

Powzięto nadto uchwałę przy pozycyach na cele handlowe, aby Sejm domagał się od rządu ustanowienia przy c. k. wyższej szkole handlowej we Lwowie t. zw. jednorocznego kursu abituryentów dla aspirantów bankowych i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

VI. Na wniosek Sekcyi, referowany przez J. Starkla, przyznano w końcu zasiłki na zakupno narzędzi dla pięciu abituryentów szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, dla dwóch wychowańców warsztatu naukowego kołodziejskiego w Grybowie na założenie wspólnej pracowni stelmasko-kołodziejskiej i jednemu z b. uczniów szkoły tkackiej w Krośnie zasiłek na urządzenie własnego warsztatu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zapiski przemysłowe.

FABRYKA SODY. Pp. Bernard i Władysław Liban w Podgórzu otrzymali koncesyę na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Towarzystwo akcyjne fabrykacyi sody i produktów chemicznych“ o kapitale zakładowym 1½ miliona koron z prawem podwyższenia do koron 3 milionów. Siedzibą towarzystwa będzie Podgórze. Fabryka została wybudowaną w Borku Fałęckim.

KARTEL NAFTOWY. Walka konkurencyjna między rafineryami nafty zmusiła prawie wszystkie małe rafinerye galicyjskie do wstrzymania ruchu. Wielkie rafinerye omawiają już z tego powodu warunki ponownego zawarcia kartelu, a to od nowego roku.

OCHRONA RUR ŻELAZNYCH W ZIEMI. Przed niejakim czasem wykopano z ziemi w pewnej kopalni wapna galwanizowaną rurę żelazną, zakopaną przed 12 laty, a służącą do przewodzenia wody studziennej. Okazało się, że rura ta, leżąca w wilgotnej ziemi, wyglądała w miejscach, gdzie były pokłady wapna, jak nowa. Widocznie więc wapno palone chroni żelazo od rdzy. Ponieważ, jak wiadomo z doświadczeń amerykańskich, rury żelazne galwanizowane posiadają 60-letnią trwałość, przypuszczać można, że za pomocą wapna palonego da się trwałość tę pięciokrotnie powiększyć. Równocześnie nadeszła z Ameryki wiadomość, że przewody gazowe i wodociągi ucierpiały już wielokrotnie dość znacznie, lub zniszczone zostały całkowicie, wskutek założenia kablów dla silnych prądów elektrycznych. Aby temu zapobiedz otulano przewody gazowe, względnie wodociągi, sznurami asbestowymi, lecz wkrótce zaniechano tego sposobu dla wielkich kosztów. Dodać należy, że wapno palone jest także złym przewodnikiem elektryczności.

TANIOŚĆ ENERGII ELEKTRYCZNEJ. Do jakiego stopnia obniża się cena siły motorycznej przez przetwarzanie siły spadającej wody w energię elektryczną, świadczy najnowsza oferta, dana przez centrale elektryczne nad Niagarą zarządowi tramwaju elektrycznego, który buduje u siebie miasto Toronto w Kanadzie. Dla celów rzeczonego tramwaju w ilości 10.000 koni parowych i 5.000 koni dla oświetlenia, ofiarują zakłady niagarskie energię po 100 marek od konia rocznie, czyli po 1·14 feników za siłę konia na godzinę. Czyż zdziwi kogo, po takiem obliczeniu kosztów siły, jeżeli zakłady, mające ją do rozporządzenia, staną na czele przemysłu całego świata?

PAPIER Z ŁUPIN BAWEŁNICZYCH. Owoc bawełny składa się, jak wiadomo, z torebki gruboskórzastej, która pęka po dojrzeniu, odsłaniając ziarna spoczywające w pęku bawełnianych włókien. Włókna te zbierają jako materyał na przędzę bawełnianą, łupiny torebki zaś pozostawały bez użytku. Otóż teraz spróbowano użyć tych łupin owocu bawełnianego na wyrób papieru, a gdy się okazała wybornym do tego celu materyałem, zawiązało się w Ameryce specyalne Towarzystwo „National Paper Makim Company“ z kapitałem 5 milionów dolarów dla wyrobu papieru z łupin bawełniczych. Papier ten jest zupełnie czysty, nie żółknie wcale, a koszta wyrobu mają być znacznie niższe, od wyrobu papieru z innych materyałów.

Zapiski handlowe.

DLA HANDLU PAPIEREM znajdujemy w austro-węgierskich raportach konsularnych następujące skazówki:

Do Włoch szło dotychczas dużo papieru, wyrabianego w Anglii, lecz wywóz ten zmniejszył się i zmniejsza znacznie z powodu, że we Włoszech powstały nowe papiernie i liczą ich tam obecnie 424. Zmniejszył się

również import tapet z Francyi. Owszem, Włochy same zaczynają teraz więcej eksportować, rugując papier francuski i austryacki w Trypolisie. Co do papieru słomianego zdołały tam niemal zdobyć monopol.

Do Palerma w Sycylii wprowadzono w ostatnim roku papieru obcego za 300.000 lirów, z czego 118.176 przypadło na produkt austryacki. Dla tapet i bibuły są tam głównym dostawcą Niemcy, coby im austryacki przemysł mógł odebrać.

Wywóz papieru europejski do Indyi angielskich wzmaga się z każdym rokiem. W urzędowej statystyce angielskiej podano następujące cyfry z ostatnich trzech lat: w r. 1898/99 za 3,826.571, w r. 1899/900 za 4,113.201, w r. 1900/901 za 4,529.996 rupii (rupia = 1·92 K). Jest to olbrzymi targ dla zbytu papieru, na którym austro-węgierski przemysł mógłby dla siebie coś zdobyć.

Wywóz papieru do Brazylii zmniejszył się w ostatnich latach, toż samo w Argentynie, do której w r. 1900 papieru za 2,930.000 pezetów wprowadzono (peso = 4·72 K.).

Rzecz szczególna, iż Japonia, której papier wyborny jest tak wysoko cenionym w Europie, pociągać zaczyna coraz więcej papieru z Europy, szczególniej drukowego z Anglii.

PRODUKCYA CYNKU została świeżo międzynarodowym kartelem objęta. Spodziewać się więc należy podniesienia ceny cynku, blach i przetworów cynkowych.

JAKO CIEKAWY i smutny obraz stosunków przemysłowo-finansowych w Niemczech przytaczamy kursa niektórych akcyj, które przed rokiem notowały 100 do 500. Drezdeński zakład kredytowy notuje 9·30, bank lipski 2·25, meklemburski bank hip. 8·—, pomorzański bank hip. 8·75, pruski bank hip. 5·50, gdańska fabryka oliwy 8·30, kopalnia Differdingen 9 90, towarzystwo elektryczne Kummer 1·50, Kasselskie Treber 2·50 i Herder Bergwerk 6·—. Na tych i podobnych papierach stracili kapitaliści niemieccy kilka miliardów marek.

Szkolnictwo zawodowe.

W ŁODZI otwarto z początkiem października „Szkołę handlową Stowarzyszenia subjektów". Całkowity koszt utrzymania tej szkoły w pierwszym roku obliczono na 12.000 rubli. Zaraz na początku przyjętych zostało 160 uczniów, co świadczy, że szkoła tej kategeryi była w Łodzi bardzo potrzebną.

Rozmaitości.

NADZÓR SANITARNY W LONDYNIE. W Londynie olbrzymie ilości produktów spożywczych są konfiskowane przez inspektorów zdrowia, oraz lekarzów, wskutek zepsucia — a sprzedający skazywani są w drodze sądowej na wysokie kary. Prócz mięsa surowego, konfiskowane są tam znaczne ilości ryb, owoców, jarzyn, jaj, drobiu, mleka zgęszczonego, a szczególniej konserw, sprzedawanych w puszkach zalutowanych.

Na handel mlekiem zgęszczonem oraz konserwami, ostatniemi czasy w Londynie zwrócono baczniejszą uwagę, przekonano się bowiem, iż niesumienni kupcy, jeżeli towar zawarty w puszce, ulegając rozkładowi, wydziela gazy, rozdymające puszkę, co uwidoczni jego rozkład, nakłuwają puszkę, wypuszczają gaz i następnie napowrót lakują otwór, zakrywając go nową etykietą. Jeden z inspektorów sanitarnych u pewnego kupca hurtownego wykrył obecność 3.971 takich puszek, zawierających mleko zgęszczone, łososia, sardynki, bulion, mięso królicze, mięso wołowe prasowane, jarzyny i t. p. Wszystkie te konserwy kupiec ów nabył niby w celu karmienia niemi świń, jak zresztą opiewały rachunki, a jednak po postąpieniu z puszkami w sposób opisany powyżej, sprzedawał je do sklepów sprzedaży detalicznej, jako towar dobry. Kupca tego skazano na 5 miesięcy więzienia.

Mleko zgęszczone, sprzedawane w puszkach, a uległe zepsuciu, sprzedawane bywa często niesumiennym cukiernikom w ogromnej ilości. Za sprzedaż podobnego mleka jeden z winnych został skazany na 78 funt. szterl. kary. Dodać należy, iż handel mlekiem zgęszczonem jest bardzo znaczny w Londynie.

Rewizya sklepów z jajami w Londynie wykrywa i tu nadużycia. W składach jaj są nawet specyalne osoby, zajmujące się oddzielaniem jaj zepsutych od świeżych. Zepsute następnie sprzedawane są po znacznie zniżonej cenie.

Drobne przepisy.

WZMACNIANIE GIPSU. Przy odlewach gipsowych idzie o to, ażeby gips, który jest kruchy, porowaty i naciągający wilgoć, przez stosowne dodatki odpowiednio wzmocnić. Są na to trzy recepty.

1. Do gipsu mielonego, nim się go wodą zarobi, dodaje się 2 do 4% miałkiego proszku korzenia ślazowego, który jest całkiem biały. Masa stąd uzyskana staje się po stwardnieniu tak ścisłą i tęgą, że można ją dowolnie krajać, piłować, przewiercać i toczyć. Dodatek 8% mąki ślazowej czyni ją jeszcze tęższą. Do przedmiotów mniej delikatnych można zamiast mąki ślazowej dodawać dekstryny lub wody karukowej.

2. Do 6 części gipsu dodaje się 1 cz. świeżo gaszonego wapna, odlewa z tej mieszaniny zamierzone przedmioty i następnie napaja się je roztworem siarkanu magnezyi (soli gorzkiej). Masa gipsowa staje się wówczas tak twardą, że nie można jej paznogciem zarysować.

3. Gips, po wypaleniu, moczy się w 10 procentowym roztworze ałunu i po wysuszeniu, wypala się go po raz wtóry. Mąka z takiego gipsu, zarobiona wodą, daje masę podobną do gipsu i zwaną cementem marmurowym.

Przy zarabianiu gipsu, należy jak zwykle na to uważać, ażeby gips w małych tylko ilościach dodawać do wody i zaraz bardzo dokładnie rozrabiać.

Od Administracyi.

☛ *Szanownych abonentów, którzy dotychczas zalegają z prenumeratą za rok bieżący upraszamy o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości.* ☚

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.